

Odwagi...

Odwagi... Ludzie czasami myślą, że jak kogoś obrażą, to jest to szczyt ludzkiej odwagi. Sąsiadka naryczy na sąsiadkę i wraca jak kwoka szczęśliwa, że postawiła na swoim, że jej ?nazdała?. Głupota! To nie jest odwaga! Czasami pijany facet wraca środkiem drogi z baru i śpiewa, i myśli, że jest odważny. Za chwilę żona weźmie go ?w obroty? i będzie jak potulny kundel. Prawdziwa odwaga nigdy nie jest anonimowa. Co nie znaczy, że firmowanie czegoś swoim nazwiskiem, jest gestem odwagi. Pan Jezus mówi dzisiaj: Odwagi, nie bójcie się, Ja jestem. Odwaga, o której mówi Pan Jezus, to odwaga zupełnie innego typu. Odważny jest w stanie kroczyć po wodzie. Odważny nie ogląda się ani na pochwały ?za odwagę?, ani nie boi się, że ktoś go połaja. Odwaga to cnota ludzi, którzy nie oglądają się na nikogo, tylko na Chrystusa, który wzywa. Tchórz boi się wszystkiego, nawet własnego cienia. Odważny ma do stracenia tylko jedno: Chrystusa! W Roku św. Pawła uczmy się odwagi od tego Apostoła, który powiedział: Dla mnie żyć, to Chrystus. Tu nie ma żartów. Tu nie ma miejsca dla mdłych ideologów i krzykliwych ?klakierów?. Tu chodzi o Chrystusa. I o to, by chcieć iść po wodzie, w stronę Pana Jezusa, który nas powołuje do wiary w Boga. Prawdziwa odwaga jest darem Zmartwychwstałego Chrystusa.